Nr. 105 SOSNOWIEC, czwartek dnia 11 maja 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Tolerancja i oportunizm.

Refleksje na dobie.

Przed laty kilkunastu, ogłoszono w Warszawie konkurs literacko-publicystyczny, na temat: Jaka jest najgłówniejsza nasza wada narodowa? Z wielu prac nadesłanych, uwieńczono pierwszą nagrodą rozprawę Cecylji hr. Platerówny, orzekającą w mocnej argumentacji, że główną naszą wadą narodową jest: b r a k z a s a d. W ściślejszem ujęciu kwestji chodziło tu bardziej o stwierdzenie, że chociaż teoretycznie głosimy jakąś zasadę, przy wcielaniu jej w czyn, okazujemy dziwną chwiejność i niekonsekwencję, co w istocie rzeczy, równa się brakowi zasad.

Objaw ten najplastyczniej się uwydatnia wówczas szczególnie, gdy jakaś ważna okoliczność, wymaga powzięcia męskiej i stanowczej decyzji, uzgodnionej z zasadą, którą głosimy i uznajemy za prawdę. Wszelka więc t. zw. kompromisowość, naruszająca z gruntu podstawę zasady, wytwarzać musi rozbieżność między teorją a praktyką, czyli równa się brakowi zasad. Do takiego zaś wyniku doprowadzają nas osobniki o wysokiej nieraz kulturze umysłowej, z którą jednak w stałym pozostaje rozdźwięku ich charakter moralny i organizm duchowy, przeniknięty wskroś samolubnym oportunizmem.

I oto właśnie, gdy grupa ludzi stojących mocno przy konsekwentnem stosowaniu zasady, zachęca chwiejnych jeszcze rodaków do powzięcia decyzji, harmonizującej z tą zasadą, jakiś oportunista występuje z szablonowym frazesem:

— A gdzież tolerancja moi panowie?

Ilekroć w podobnych okilicznościach ktoś, niby przysłowiowy Filip z Konopi wyrywa się, z niemającą tu żadnego zastosowania „t o l e r a n c j ą", przychodzi zaraz na pamięć, następujące spostrzeżenie wielkiego myśliciela chrześcjańskiego O. Pallaui:

„Bezbożni chętnie uznają dobro zasad twych, jeśli zostawisz s w o b o d ę ich wybrykom".

*

Kiedy nam obcy zarzucają brak tolerancji religijnej, zarówno w teraźniejszości, jak i przeszłości, odpowiadamy im krótko i dobitnie: W dziejach Polski nie było paryskiej „nocy św. Bartłomieja" ani hiszpańskiego „auto-da-fe", ani „nieszporów sycylijskich", ani praktykowanych jeszcze przed paru dziesiątkami lat, Neronowskich prześladowań Unitów za wiarę.

I w zakresie tolerancji narodowościowej, nie stosowano w Polsce nigdy środków mechanicznych przefasonowania „dzioba jaki komu urósł". Wymownym tego przecież dowodem jest zakonserwowany przez szereg stuleci żargon, który żydzi uznali za swój język narodowy.

Skoro jednak z frazesem rzekomego braku tolerancji, występuje Polak do swoich współobywateli, jest, albo przysłowiowym „burbonem" z kategorji tych, co to się „niczego nie nauczyli, ale też i o niczem nie zapomnieli", albo faryzejskim oportunistą, podporządkowującym z a s a d ę swoim osobistym interesom. Dopóki głoszona zasada obraca się w sferze teorji, oportunista poddaje się wiejącemu prądowi. Niech tylko jednak zajdzie konieczność konsekwentnego z zasadą czynu, oportunistę ogarnia lęk, przed możliwymi skutkami dla jego lawirującej egzystencji.

O ile chodzi o zasadę religijną, oportunistami w rzeczonym kierunku, są u nas liczne zastępy indyferentów wyznaniowych. Dalecy od uznawania jakichkolwiek postulatów marksizmu, przyjmują z czerwonej międzynarodówki, jedną tylko formułę, jako: „religja jest rzeczą prywatną". Pod względem zaś zasady narodowej, zakorzenione w nich dworactwo dla złotego cielca, wytwarza nieustanne przeciwstawianie się jedynie zbawczemu, samoobronnemu hasłu „s w ó j d o s w e g o".

*

Jeżeli więc po wieloletnim szeregu zawodnych prób i eksperymentów, doszliśmy do przekonania, że musimy w zakresie bytu narodowego stać mocno przy zasadzie „swój do swego", czyż logicznem jest wszczynanie dyskusji o tolerancji, lub nietolerancji? Wszak uchylenie się od przyjęcia jakiejś oferty, czy propozycji, z zachowaniem zresztą poprawnie grzecznej formy odmowy, nie ma nic wspólnego z tolerancją cudzych przekonań. Raczej ci, którzy nie liczą się z faktami zmienionych do gruntu stosunków współżycia, ujawnili poważny nietakt, równający się agresywnej nietolerancji dla cudzych wierzeń i nastrojów. Wobec jednak konsekwentnego utrzymania zasady, nad incydentem samym, jako już bezprzedmiotowym, należy przejść do porządku dziennego.

Natomiast nie można było przemilczeć bjawu niefortunnej frazeologji rozmaitych „złotoustych" rzeczników oportunistycznej t. zw. tolerancji. Tembardziej trzeba to wyświetlać, albowiem prawie w każdej ważniejszej sprawie publicznej, gdy się rozchodzi o zasadę katolicką, lub narodową, panowie ci, wciąż mącą rzecz szablonowymi komunałami o tolerancji, utożsamianej niekiedy, aż z chrześcijańską miłością bliźniego. Oportunistycznym dworakom złotego cielca, na ich faryzejską kazuistykę, winno się stale odpowiadać tym mocnym, a dobitnym argumentem znakomitego myśliciela chrześcijańskiego, a zarazem Księcia Kościoła (ś. p. Biskupa Niedziałkowskiego):

„C h r z e ś c i j a n i n t o n i e j e s t t a k i s o b i e „c i a m a j d a", o d g a s z e n i a ś w i e c z e k s z a b a s o w y c h, (choć są i tacy); — n i e, t o c z ł o w i e k, k t ó r y k o c h a d o b r o, a z ł a n i e n a w i d z i, k t ó r y p r z e b a c z a ż a ł u j ą c e m u, l i t u j e s i ę n a d w r o g i e m n a w e t, a l e w i e d o s k o n a l e, ż e o s ł a p o s k r a m i a s i ę w ę d z i d ł e m i b a t e m, p s u w ś c i e k ł e m u p o s y ł a s i ę k u l ę, a s k o r p i o n a m i a ż d ż y s i ę o b c a s e m".

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Główna kwatera donosi 9 maja:

Wschodni teren walk.

Nic nowego.

Zachodni teren walk.

W związku z sukcesami na wzgórzu 304 zdobyto szturmem kilka na południe od wzgórza termitów (na południe od Hautvourt) położonych rowów nieprzyjacielskich. Próba nieprzyjaciela odzyskania znacznemi siłami utraconego na wzgórzu 304 terenu rozbiła się z ciężkiemi dlań stratami.

Tak samo nie miały powodzenia ataki francuskie na wschodnim brzegu Mozy w okolicy zagrody Thiaumont. Liczba ujętych tamże jeńców francuskich wzrosła do 3 oficerów, 375 żołnierzy (oprócz 16 rannych). Zdobyto 9 karabinów maszynowych

Z innych frontów nic osobliwego, prócz kilku dla nas pomyślnych przedsięwzięć patrolek.

Bałkański teren walk.

Nic nowegó.

NACZELNE DOWÓDZTWO ARMII.

Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 9 maja.

Z okazji jazdy wywiadowczej dwa nasze torpedowce miały na północ od ostendy dnia 8. przed poł. krótką potyczkę z 5. angielskimi kontrtorpedowcami, przyczem jeden torpedowiec pociskiem artylerji ciężko został uszkodzony. Nasze torpedowce wróciły nieuszkodzone do portu

Szef Sztabu Admiralicji.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 9 maja:

Nigdzie nie wydarzyło się nic osobliwego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von HOEFER Feldmarszałek-porucznik.

Odpowiedź Wilsona.

WASZYNGTON, (B.T.W.). Dzienniki miejscowe donoszą z Nowego Yorku, że prezydent Wilson odpowiedział na notę niemiecką.

Rosjanie na froncie zachodnim.

ZURYCH, (B.T.W.). Korespondent amsterdamski gazety „Neue Züricher Zeitung" dowiaduje się z pewnego źródła, że na froncie zachodnim znajduje się około 10,000 Rosjan, a około 5,000 znajduje się w Anglji.

Koalicja a Grecja.

FRANKFURT, n. M. (B.T.W.). — Z Aten donoszą do Frankfurter Ztg. że okręty koalicyjne zatrzymały na morzu Śródziemnem i odprowadziły do Biserty, w Tunisie, parowiec grecki „Malcas", płynący z zakupionemi w Ameryce materjałami bojowemi dla greckich okrętów wojennych.

Posłowie bułgarscy w Berlinie.

BERLIN, 8. maja. (B. T. W.) 15 członków Sobrania „bułgarskiego przybyło wczoraj po południu do Berlina. W drodze zgotowała im ludność na ulicach owacje. Przyjmował ich w pałacu swoim kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg w otoczeniu ministrów. członków Izb ustawodawczych, władz miejskich itp. Kanclerz w krótkiem przemówieniu wspomniał o kongresie berlińskim w. r. 1878, na którym powstała Bułgarja jako samodzielne państwo. Skończył okrzykiem na cześć cara Ferdynanda. Zastępca marszałka Sobrania Momerilow odpowiedział podziękowaniem za przyjęcie, wyraził podziw dla wielkości i siły Niemiec i wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego.

Walka z Zeppelinami.

LONDYN (BTW). Admiralicja donosi: „Eskadra lekkich krążowników zniszczyła w pobliżu wybrzeża szleswickiego Zeppelin „L 7". Zeppelin zaatakował eskadrę, która natychmiast się rozdzieliła. Dwa statki wojenne pozostały w pobliżu. Zeppelin dał dwa strzały z tylnej części statku, lecz, jak się zdaje, bez skutku. Następnie jeden ze statków wojennych trzykrotnie strzelił do Zeppelina, który się cofnął. W 10 minut potem nastąpił potężny wybuch. Zeppelin runął do morza.

SALONIKI (BTW). Zeppelin pojawił się około godz. 2 z rana. Po kilku sekundach reflektor oświetlał napastnika, który znajdował się tuż nad środkiem miasta. Powitano go gradem granatów. Zeppelin leciał w stronę morza i stanowił doskonały cel dla statków wojennych. Wznosił się i opadał, jechał w zygzaku i wreszcie znikł. Sam widocznie otulił się obłokiem pary. Następnie usłyszano nagle ostry huk, po którym spostrzeżono jasny płomień. Zeppelin spadł do ujścia Wardaru. Lotnik francuski, który wzniósł się był w ciemności, twierdzi, że ugodził w statek dwiema bombami".

Rady Opiekuńcze w Zagłębiu

(Korespondencje własne „Kurjera Zagłębia").

Czeladź.

Rada Miejscowa Opiekuńcza, zorganizowawszy się ostatecznie i nakreśliwszy sobie szeroki plan działania, nie rozporządza odpowiedniemi środkami finansowemi. Wobec tego zwróciła się niedawno do magistratu o udzielenie miesięcznego zasiłku na następujące cele: na utrzymanie ochronki św. Józefa 40 rb., na urządzenie i utrzymanie drugiej ochronki jednorazowo 200 rb., miesięcznie 60 rb.; na prowadzenie śniadań leczniczych dla słabowitych dzieci w tutejszej szkole miejskiej 350 rb., na prowadzenie kuchni dla biednych 670 rb., oraz na zapomogi dla biednych rzemieślników i rolników 100 rb. Razem 1,620 rb. miesięcznie.

Spodziewać się należy, że magistrat przy znacznym budżecie miasta, wyasygnuje dla RMO. powyższą sumę.

Strzyżowice.

RMO. przyjęła budżet na maj w sumie 447 rb., licząc po 3 rb. miesięcznie dla 149 osób, potrzebujących wsparcia. Wobec braku funduszów, postanowiono zwrócić się do RPO. o udzielenie tej sumy.

Na ostatnim posiedzeniu Rady, które odbyło się dnia 25 kwietnia, 90 rubli, przeznaczone przez RPO. na wsparcia dla nędzy wyjątkowej, podzielono między sześć wsi, jak następuje: Twardowice 8 rb., Góra Siewierska 24 rb., Strzyżowice 9 rb., Siemonia 11 rb., Psary i Gródków 38 rb. Opiekunom poszczególnych wsi polecono z pieniędzy tych wypłacić wsparcie najbardziej potrzebującym w sumie nie większej nad 3 rb. na głowę. Zebrane we wsi Siemonia na listę składek 21 rb. 85 kop. uchwalono podzielić między 15 najbiedniejszych mieszkańców tejże wsi.

Przewodniczącym miejscowej komisji ofiar „Wielkiej kwesty ogólno-krajowej" wybrano ks. Adama Iwińskiego, skarbnikiem p. Franciszka Flaka. Nadto do komisji tej weszli pp.: Stanisław Grabiański z Twardowic, Jan Nowak z Góry Siewierskiej, Stanisław Kopczyński ze Strzyżowic, Józef Nowak z Psar, Stanisław Kosiński z Siemoni i Bolesław Błach z Gródkowa.

Sączów.

W kwietniu r. b. RMO. w Sączowie za pośrednictwem swego delegata, p. St. Waśniewskiego otrzymała od Rady Powiatowej 50 rb. na otworzenie przytułku dla starców i kalek. Wobec jednak nędzy wyjątkowej z powodu wojny i gradu, który w czerwcu roku zeszłego doszczętnie zniszczył dojrzewające już zboże w Sączowie, Rada Miejscowa uznała za stosowne aż do nowych żniw nie otwierać przytułku dla starców, których tu i owdzie rozlokowali się po domach, ale uchwaliła prosić RPO. o wyznaczenie miesięcznie większej zapomogi dla cierpiących głód. Nadesłane 50 rubli rozdzielono pomiędzy 14 najbiedniejszych osób.

Sarnów.

Na ostatniem posiedzeniu R. M. O., które odbyło się pod przewodnictwem p. Czesława Nowackiego, uchwalono zaprosić obywateli kolonii Dębniki pp.: Stefana Bieleckiego i Józefa Skibińskiego, na członków sarnowskiej Rady Opiekuńczej.

Członek delegat p. J. Błeszyński oznajmił, że R. P. O. wyasygnowała dla R. M. O. na kwiecień 500 rb. Niezależnie od tego pan B. posiada jeszcze 500 rb., wyasygnowane poprzednio. Całą sumę 1000 rb. p. Błeszyński wpłacił obecnemu na zebraniu skarbnikowi p. J. Chełmickiemu.

Dom izolacyjny dla ozdrowieńców po szkarlatynie jest zupełnie gotowy, lecz dobrowolnie zgłaszających się niema do tej pory. Ludność miejscowa, nie zważając na coraz bardziej rozszerzającą się epidemię, po dawnemu do wszelkich urządzeń sanitarnych odnosi się niechętnie, wypadki zasłabnięć ukrywa, o izolowaniu ozdrowieńców lub odsyłaniu chorych do szpitala słyszeć nie chce. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono zwrócić się do duchowieństwa, ażeby wyjaśniło ludowi opłakane skutki jego ciemnoty. Proponowany jest również przegląd sanitarny wsi Sarnów z zastosowaniem, w razie potrzeby, środków przymusowych.

Pan Gustaw Nordman, dyrektor kopalni „Antoni" w Łagiszy, bezinteresownie ofiarował R. M. O. obszerny lokal z całkowitem urządzeniem i oświetleniem elektrycznem — na czas nieograniczony. W lokalu tym mogą się odbywać odczyty, przedstawienia amatorskie, pogadanki i t. d. Zarząd Rady złożył ofiarodawcy gorące podziękowanie.

Mijaczów.

Niemiecki Zarząd Cywilny pow. będzińskiego zgodził się na otwarcie w Mijaczowie ochronki.

Na ostatniem posiedzeniu R. M. O. przyjęto na maj następujący budżet: wydawanie 160 obiadów dla biednych 360 rb., prowadzenie ochronki 200 rb. (100 dzieci), różne zapomogi i wydatki 40 rb. Ogółem 600.

Do zorganizowanej w tych dniach komisji ofiar „Wielkiej kwesty ogólno-krajowej" weszli: ks. proboszcz Jezierski oraz pp.: Steinhagen, Bauerertz, R. Göldner, E. Skrzyński, Z.Bukowski, Sz. Boroń i L. Przeweiźlik. Wygłoszeniem odczytów zajmie się p. Edward Strauch.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 10/V.

Zebranie piekarzy.

Wczoraj po południu w lokalu przy Teatrze zimowym odbyło się ogólne zebranie piekarzy sosnowieckich. Na posiedzenie stawiło się z górą 40 piekarzy, Polaków i żydów. Zagaił obrady i przewodniczył p. A. Król, który zaprosił do prezydjum pp.: Haukego i Kiepurę.

Obecny z ramienia władz komisarz p. Langier oznajmił, iż zebranie niniejsze ma na celu omówienie wszystkich bolączek pp. piekarzy, którzy winni przedstawić swoje dezyderaty. Piekarze mogą liczyć na szczere poparcie władz, jeżeli skargi i żądania ich będą słuszne.

Główną osią, około której toczyły się wczorajsze obrady, była Komisja żywnościowa. Przeciwko niej mówcy pp.: M. Kiepura, Piechowski, Majowicz, Hauke i wielu innych, wystąpili z całym szeregiem obciążających zarzutów.

Zaznaczono więc z naciskiem, że Komisja stara się jedynie o to, ażeby jaknajwięcej bochenków chleba z worka mąki wypiec, dobroć zaś nic ją nie obchodzi. Wypiekiem zajmują się nie piekarze—fachowcy, ale przeważnie panowie „od biurka od piórka" Wskutek tego nic dziwnego, że chleb Komisji jest zły, często niedopieczony i wywołuje liczne choroby żołądkowe.

Sklepy Komisji są otwarte tylko od 8 do 12 rano i potem 4 godziny po południu — wobec czego publiczność jest skrępowana, ponieważ nie o każdej godzinie dnia może nabyć chleb.

Najważniejszy zarzut był ten, że „Komisja żywnościowa pod maską instytucji społecznej uprawia zwykłą spekulację, obdzierając publiczność". I tak, naprzykład, za funt mąki Komisja bierze 21 fen. Tymczasem mogłaby brać tylko 19 fen. i zarabiać jeszcze 6 marek na worku! Komisja jednak woli na worku mieć zysku 18 marek... Następnie za bochenek chleba Komisja bierze 32 kop., zamiast 28, zarabiając na worku mąki żytniej około 9 rb. „Jakie zyski miała Komisja żywnościowa—wołał jeden z mówców—skoro przez długi czas sprzedawała chleb aż po 38 k., chociaż mąka była o 8 marek na worku tańsza, niż obecnie". Jeden z piekarzy żydowskich oświadczył: „Gdy worek mąki kosztował 13 rb., nasza Komisja brała za chleb 50 kop., dziś kiedy worek mąki kosztuje 30 rb., Komisja bierze za ten sam chleb 30 kop."

Po całym szeregu innych jeszcze zarzutów, które tu opuszczamy, zebranie powzięło następującą uchwałę: „Piekarze sosnowieccy zwracają się do władz o dostarczenie mąki po tej samej cenie, po której otrzymuje ją Komisja żywnościowa. Wszyscy zaś zobowiązują się sprzedawać smaczny i dobrze wypieczony chleb po 28 kop. bochenek (komisja po 32 kop.), pszenny po 42 kop. (zamiast 46 kop.), funt zaś mąki żytniej po 19 fen. (zamiast 21 f.). Na dowód dotrzymania umowy piekarze gotowi są złożyć odpowiednią kaucję oraz poddać się nadzorowi".

Komisarz obiecał przedstawić uchwałę piekarzy władzom, zwracając jednocześnie w przemówieniu swem uwagę na czystość i porządek, jakie winny panować w piekarniach. Obrady zakończyły się o godzinie 8-ej wieczorem.

Podając narazie zupełnie objektywnie przebieg samego zebrania, zaznaczamy, że do sprawy tej wkrótce w osobnym artykule — powrócimy. *Pol.*

— **Zebranie T-wa Wpisów Szkolnych.** Zarząd T-wa Wpisów Szkolnych przy I-ej Szkole handlowej żeńskiej pani Siwikowej zawiadamia, że ogólne zebranie odbędzie się we czwartek dnia 11-go b. m. o godzinie 6-ej popołudniu na pensji p. Siwikowowej (Fabryczna 11), oraz uprasza członków o jaknajliczniejsze przybycie.

— **Posiedzenie Komisji Powiatowej** „Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej" odbędzie się w Sosnowcu d. 13 b. m o godzinie 3-ej po południu w lokalu R. P. O. przy ulicy Fabrycznej Nr. 11. Podkomisja powiatowa ofiar „Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej" prosi delegatów poszczególnych R. M. O. o nadesłanie do dnia 13 b. m. list członków miejscowych komisji ofiar, oraz kwestarzy i kwestarek.

— **Stan zasiewów.** Od osób przybywających z prowincji, dowiadujemy się, że pożółkłe wskutek deszczów wiosennych i chłodu oziminy na niższych

---

30) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

— Nie — odrzekłem — chociaż nie żyję też w bezwzględnej afirmacji. Co się tyczy świata psychicznego, wziąłem sobie już dawno za dewizę napis, wyryty na grobie pewnego uczonego lekarza z Padwy, który żył w średnich wiekach: „Żyłem 80 lat i nie przestawałem uczyć się przez całe moje życie; nauczyłem się też przynajmniej nie zapoznawać własnej nieświadomości... „ignorantiam meam non ignorare".

— Pokora — zauważył Le Gallic — to już połowa wiary. Ale moja biedna kuzynka! Słyszałeś pan? Żąda odemnie, bym patrzył na nią, gdy cierpi, a oto uciekła i przed czem? Przed cierpieniem. Tak mało ma sił do walczenia z niem... Pycha tylko cierpieć umie z twarzą tak spokojną, jaką daje w gruncie rzeczy jedynie tylko wiara. Ale ten spokój pychy, to maska, po za którą kryje się rozpacz. Katarzyna przyjęła wprawdzie doktrynę pychy, ale pyszną nie jest. Kochała dawniej nad życie ojca i przyjęła jego sposób myślenia; dziś kocha męża i myśli, jak on. Przywykła opierać się zawsze o kogoś; to już tkwi w jej naturze, jest przecie kobietą. Co się z nią stanie, gdy ze śmiercią męża zabraknie jej tego oparcia?

Wejście nowej pielęgniarki przerwało nam rozmowę. Pani Ortègue przyprowadziła ją sama. Wyszliśmy następnie razem z nią z pokoju rannego. Mając wciąż w pamięci słowa, które wypowiedziała niedawno, odnawiając niejako ślub samobójstwa, byłem równie prawie wzburzony, jak wówczas, gdy w poczekalni profesora podsłuchałem po raz pierwszy straszne ich wyznania. — Postanowiłem też mówić z nią zaów w tej sprawie.

— Chodźmy do sali radjograficznej — rzekła do mnie. — Trzeba przygotować płytki.

Towarzyszyłem jej, a skoro tylko weszli do sali, rzekłem bez wstępu:

— Powiedziałaś pani przed chwilą kuzynowi swemu, że potrafisz pani cierpieć i umrzeć... i umrzeć — powtórzyłem z naciskiem. — Czy znaczy to, że trwasz pani zawsze w swem okropnem postanowieniu?

. Nie spojrzała nawet na mnie, idąc wprost do stołu, na którym leżały stosy płytek i odpowiedziała mi krótko:

— Tak.

Zauważyłem wszakże, że pomimo tego pozornego spokoju drżały jej ręce, któremi układała płytki radjograficzne. Ośmielony tym objawem wzruszenia, zacząłem mówić dalej, tem bardziej, że mi nie wzbroniła tego wprost.

— Musi mi pani przyznać, że dotrzymałem wiernie danego słowa i przez całe trzy tygodnie nie dotknąłem ani słówkiem tej sprawy, mimo, że wciąż o niej myślę, nie mówiłem też o niej z profesorem.

— Postąpiłeś pan jak prawdziwy przyjaciel, za co też jestem panu szczerze wdzięczną.

— Ale dziś muszę raz jeszcze zwrócić pani uwagę, że życie pani nie jest wyłączną jej własnością. Słyszałaś pani, co mówił pan Le Gallic. Przez niego więcej jeszcze chyba, jak przez innych rannych, poznać możemy, jakie są uczucia tych ludzi, którzy biją się za nas i za nas giną. Musi też pani chyba odczuwać, jak małostkowym jest pani osobisty dramat, wobec tych wielkich tragedji.

— Być może — przerwała mi — ale to mój dramat.

— Nie masz pani prawa usuwać się od obowiązku w wielkim dziejowym dramacie, w którym uczestniczyć musimy wszyscy aż do końca. Staraj się pani przyjrzeć bliżej swemu zamiarowi. Chodzi tu o przynieśienie ulgi mężowi pani, ponieważ jest nieszczęśliwy.

— Tak, i jak sądzę, sprawiam mu tem trochę radości.

— Dobrze, a teraz niech pani sobie uprzytomni nasz front bojowy od Dunkierki do Belfort, te setki tysięcy ludzi, którzy tam stoją w ogniu. Każdy z nich, podobnie pani, ma jakąś bliską rodzinę, żonę, dzieci, rodziców. Każdy miał jakąś przyszłość i każdy z nich oddał to wszystko i poświęcił. Dziś każdy cierpi ciałem, leżąc w błocie pod gradem kul, cierpi duszą, tęskniąc za swoimi i płacząc nieraz w skrytości — a jednak muszą iść. Przypomina pani sobie słowa jednego z naszych rannych: „Wychodzić z okopów po po drabinie, jest to samo, co wstąpić na rusztowanie". Wstępują jednak wciąż na to rusztowanie. I dla kogo? Dla Francji, a Francja to przecież tylko suma naszych poszczególnych przeznaczeń, to nasze wsie, miasta, to Paryż ze wszystkimi domami, z których się składa, z tą naszą kliniką św. Wilhelma, w której pracujemy i z tym domem, w którym pani mieszka na placu Stanów Zjednoczonych. Tego wszystkiego bronią kosztem krwi własnej i życia. Zapytaj pani teraz własnego sumienia, czy po to ponoszą te wszystkie ofiary, aby tu w obrębie tych czterech ścian rozegrał się czyjś dramacik osobisty na tle podłej namiętności? (D. c. n.).

gruntach, obecnie, pod wpływem ciepła i pięknej pogody, znacznie się poprawiły. Zasiewy jare powschodziły pięknie. Wogóle urodzaje zapowiadają się dobrze. Również dobrze zapowiada się zbiór traw pastewnych i siana. Wychudzony przez zimę inwentarz na trawie poprawił się znakomicie, a wskutek dostatku paszy krowy dają podwójną ilość mleka.

— **O fotografje z obchodu.** P. Michael, sekretarz komitetu obchodowego 3 maja zwraca się za naszem pośrednictwem do tych wszystkich osób, które w godzinach przeciągania pochodu przez ulice miasta, czyniły zdjęcia fotograficzne, aby zechciały łaskawie zaofiarować do akt pamiątkowych odbitki poczynionych zdjęć. Przesyłać można wprost na ręce p. Michaelis, Tow. Renard, kop. Ludwik, lub też za naszem pośrednictwem. Nie wątpimy, że nikt z pośród interesowanych nie zechce odmówić sekretarzowi komitetu obchodowego w pięknem uzupełnieniu akt pamiątkowych. Z fotografami zachowane zostaną nazwiska ofiarodawców.

— **Bez nasion.** Wielu właścicieli oraz sezonowych posiadaczy gruntów uprawiło w pocie czoła przeważnie swoje działki, w oczekiwaniu na nasiona, a przedewszystkiem kartofle do sadzenia. Dotychczas jednak wielu z nich kartofli tych dostać nie może, a wskutek drożyzny ich na miejscu, jak wogóle drożyzny wszelkich nasion grunta zostały nieobsiane

— **Herbata z liści jeżynowych.** W pismach niemieckich czytamy: Teraz właśnie jest stosowny czas do zbierania liści jeżynowych (Brombeerblätter). Świeże liście z jeżyn nadają się do sporządzenia aromatycznego i macznego napoju. Suszy się je na słońcu lub na kotlinie. Ususzone młode liscie jeżynowe można parzyć w ten sam sposób, jak prawdziwą herbatę.

— **Szkoła gimnastyczna p. Fazana** może się już pochwalić pokaźną liczbą 60 z górą uczniów i uczenic. Liczba kobiet i dzieci stanowi blizko połowę ćwiczących się. P. Fazan stosuje metodę szwedzką d ra Linge, uznaną za jedną z najlepszych w tegoczesnej pedagogice. W programie szkoły prócz ćwiczeń gimnastycznych i sportowych uwzględnione są szeroko gry i zabawy, zwłaszcza dla dzieci. Nauka odbywa się 2 razy w tygodniu, we wtorki i czwartki: dla dzieci do lat 10-ciu od 4 ej do 5-ej po południu, dla dziewcząt od 6—7, dla pań od 7—8 wiecz. Mężczyźni od 8,15 do 9,15 wieczorem. Nadzór lekarski ma powierzony sobie dr. Budzyński.

— **Brak rąk roboczych.** Pogoda a naprzemian deszcze wpłynęły bardzo dodatnio na roślinność w ogrodach. Zachodzi potrzeba pielenia, a właściciele nie mogą się z tem uporać wskutek braku rąk roboczych. Zdaje się, że poszukujący rąk do pracy winni zwracać się do T-wa Dobroczynności o pośrednictwo, którego instytucja chętnie się podejmuje.

— **Dom zarobkowy.** Z inicjatywy prezesa T-wa Dobroczynności ks. Raczyńskiego, zostanie otwarty wkrótce na Starym Sosnowcu dom zarobkowy dla najbiedniejszej dziatwy w którym pod kierunkiem powołanych osób dziatwa będzie dokonywała klejenia pudełek, torebek papierowych do sklepów i t. p.

— **Brak łaźni bezpłatnych** daje się odczuwać dotkliwie biednej ludności, która na wydatek kąpieli zdobyć się nie może. Brud i robactwo przyczyniają się narówni z innymi czynnikami, jak złe i niedostateczne odżywianie się itp.do upadku fizycznego biednej ludności.

— **Odpoczynek.** Komitet żywnościowy udzielił w tych dniach parotygodniowych urlopów tym funkcjonarjuszom, którzy wskutek mozolnej pracy i pilności na to zasługiwali, lub z powodu nadwątlonego zdrowia potrzebowali odpoczynku.

— **Zupełny brak masła.** W sklepach spożywczych oraz w mleczarniach a nawet na targach daje się zauważyć brak masła.

— **„Kino-Wiktorja“.** W teatrzyku pod dyrekcją p. A. Zarębskiej odegrano 2 aktową komedję M. Bałuckiego „Polowanie na męża“. Całość wypadła dobrze. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała pp.: Walewską, Nowakowską i p. Barańskiego. Niespodzianką było dla zebranej publiczności wykonanie kilku ładnych pieśni przez pp. Chmielewskiego i Barańskiego.

Obwieszczenie urzędowe.

Zarządzenie śledcze.

20 IV 1916 r. po południu między 2 — 6 godziną z mieszkania przy ul. Polnej Nr. 11 w Sosnowcu skradzione zostały z włamaniem następujące przedmioty:

1) palto czarne, 2) smoking żakietowy czarny, 3) cztery pary spodni, z których jedna para czarna, dwie popielate i jedna ciemna z czarnemi paskami. 4) żakiet popielaty. 5) czapka karakułowa, wewnątrz wyłożona czarnem płótnem, 6) para rękawiczek jelonkowych żółtych, 7) brzytwa w futerale, 8) biała koszula nocna płócienna.

Zalecam wyśledzenie i dosterczenie rzeczowych danych pod 2 I. 433.16.

Cesarski prokurator w Będzinie
Henciński.

Ogłoszenie.

Prostytutka Wiktorja Smolka, dawna mieszkanka Sosnowca, jest poszukiwaną. Kto wie o miejscu jej pobytu, niech zawiadomi prokuratora w Będzinie pod 2 I 257/16. albo najbliższy urząd policyjny.

Cesarski Prokurator w Będzinie
Henciński.

Z Będzina.

+ **Kartofle.** Składy Hamburgera i Ströchlitza obniżyły cenę kartofli do rb. 1 za pud. w ostatnich czasach dowóz kartofli jest słaby.

+ **Giełda uliczna.** Za grupowanie się na rogach ulic Sławkowskiej i Słowiańskiej pociągnięto do odpowiedzialności kilku geszefciarzy ulicznych, mimo iego giełda uliczna trwa w dalszym ciągu.

+ **O czystość domów.** Za niestosowanie się do rozporządzeń sanitarjuszy dla doprowadzenia podwórek, śmietników i klozetów, do porządku, pociągnięto kilku kamieniczników do odpowiedzialności.

+ **Niedbalstwo.** Właściciele aparatów asenizacyjnych puszczają je w obieg bez należytego wyremontowania, przez co ścieki pozostawiane na ulicach zanieczyszczają powietrze. Przed kilkoma dniami w wieczornej porze ul. Stary Rynek i Czeladzką trudno było przechodzić.

Z różnych stron

□ **Szkolnictwo polskie podczas wojny.** Jak już zaznaczyliśmy na rzecz wielkiej kwesty majowej w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej została otwarta w dn. 2 maja wystawa pod powyższą nazwą. Poza szeregiem firm wystawiających materjały piśmienne, książki, podręczniki, pomoce naukowe i laboratoryjne, jest cały szereg zakładów prywatnych i szkół zawodowych, które przedstawiły swoje prace, robótki, okazy, wyroby — każda w zakresie swej specjalności. Warszawa może być dumna, że, pomimo wojny, szkolnictwo polskie żyje, rozwija się i tak piękne rezultaty wykazuje.

□ **Popis pieśni w Warszawie.** Dzień pieśni, urządzony onegdaj na Starem Mieście, jako jedna z części programu „Wielkiej Kwesty Majowej na szkoły polskie“, zgromadził w godzinach południowych tysiączne tłumy. Stary Rynek z przybranemi dywanami i wstęgami domami, świąteczne tłumy, wypełniające wszystkie okna i balkony i zalewające gęstą falą środek placu przy estradzie, popisy chórów i orkiestry, a wszystko pod godłem białego orła i kolorów narodowych — czyniły wrażenie potężne i wzruszające jednocześnie. Chóry i orkiestry wykonały wielu utworów narodowych i ludowych, wywołując burzliwe oklaski.

□ **Ogród botaniczny.** W ubiegłą niedzielę w Warszawie nastąpiło otwarcie ogrodu Botanicznego dla publiczności. Wyjątkowy ten przybytek nauki polskiej w dziedzinie Flory pod opieką rosyjskich administratorów doznał ogromnego zapuszczenia i dewastacji. Ostatnio pieczę nad ogrodem botanicznym roztoczył odrodzony uniwersytet warszawski. Senat akademicki uchwalił, aby do ogrodu nie miały wstępu dzieci niżej lat 15 u, nawet pod opieką starszych, doświadczenie bowiem przekonało jak ta opieka jest zaradna.

□ **Telegram R. G. O. do Henryka Sienkiewicza.** Rada Główna Opiekuńcza wystosowała do Henryka Sienkiewicza z racji 70-letniej rocznicy urodzin mistrza, depeszę treści następującej: „Gdy serca świata całego w dniu Twych urodzin zabiją żywem uczuciem zachwytu dla Twego geniuszu, serca współrodaków przepełni prócz tego podziw i wdzięczność za Twoją tak ofiarną pracę, mającą na celu ulżenie niedoli Kraju. W imieniu tych, którzy za naszem pośrednictwem odczuwają błogie skutki Twojej zabiegliwości i tych, którym świecisz przykładem obywatela, — przesyłamy wyrazy hołdu i czci i życzenia, aby Twój trud i znój dla nieszczęśliwego kraju był zawsze jednako owocny“.

□ **Nowy kościół w Warszawie.** Przy b. licznym udziale wiernych odbyło się w niedzielę przy ul. Łazienkowskiej poświęcenie placu pod budowę kościoła pod wezwaniem bł. Ładysława i Matki Boskiej Częstochowskiej. Poświęcenia dokonał ks. prałat Jełowicki.

□ **Ordynacja wyborcza w Warszawie.** Ponieważ sprawa ordynacji wyborczej przewleka się, generał-gubernator postanowił wprowadzić w Warszawie ustrój miejski, ogłoszeny w ostatniem wydaniu „Dziennika Rozporządzeń“, z ordynacją, opartą na wyborach kurjalnych. Miarodajnem dla tej decyzji było to, że poważne koła obywateli Warszawy przedstawiały zasadę wyborów kurjalnych za najbardziej odpowiadającą stosunkom warszawskim.

□ **Partje polityczne.** Kto patrzył w Warszawie na pochód narodowy musiał pomimo nastroju radosnego zasępić się na widok idących w pochodzie partji politycznych aż 15, wyraźnie piętnastu. Oto są one. 1) Partja polityki realnej. 2) Sstronnictwo narodowo-demokratyczne. 3) Stronnictwo narodowe. 4) Zjednoczenie postępowe. 5) Polska partja postępowa. 6) Grupa pracy narodowej. 7) Stronnictwo radykałów narodowych. 8) Związek patrjotów. 9) Frakcja polskiej partji socjalistycznej. 10) Stronnictwo ludowe. 11) Narodowy związek robotniczy. 12) Związek niepodległości. 13) Koło Wielkiego Księstwa Litewskiego. 14) Liga państwowości polskiej. 15) Związek narodowy chłopki. 16) Stronnictwo żydowskie. — Czy nie zawiele?

□ **Żeńskie gimnazjum katolickie.** Pod opieką J. E. biskupa Zdzitowieckiego powstaje we Włocławku od szkolnego roku gimnazjum żeńskie p. Janiny Steinbokówny. Zakład ten ma na celu wychowanie kobiety-Polki w duchu prawdziwie katolickim i szczerze narodowym, dbając jednocześnie o jaknajwyższy poziom umysłowy. Na razie otwarte będą klasy: wstępna, I, II, III, IV, a wyższe stopniowo corocznie. Przy gimnazjum prowadzony będzie internat.

□ **Nowy generał - gubernator w Lublinie.** „Krakauer Zeitung“, organ urzędowy komendy twierdzy w Krakowie ogłasza, że następca gen.-gub. Ericha Dillera, generał-zbrojmistrz Karol Kuk, dotychczasowy komendant twierdzy w Krakowie, został mianowany generał-gubernatorem w austrjackim obszarze okupacyjnym Królestwa z siedzibą w Lublinie. Gen.gub. Kuk urodził się w Wiedniu w roku 1853 jako syn urzędnika marynarki wojennej, odbył kampanię bośniacką w r. 1878, komendantem twierdzy krakowskiej został w r. 1912.

Przepowiednia o końcu wojny.

Jeden z czytelników z Gwoździca, w pobliżu Krzeszowic, pisze do „Piasta“.

Nie pamiętam dobrze co wczoraj zrobiłem, a jutro, co dzisiaj, ale dziecinne wydarzenia i opowiadania, zasłyszane w dzieciństwie, dobrze pamiętam. Mam lat obecnie 65. Pamiętam że kiedy miałem lat sześć, może siedm, były w naszym kraju wielkie zimy. Jednej z nich wyprawiał ś. p. Adam Potocki w dobrach krzeszowickich wielkie polowanie. Zjechało się dużo panów z Podola sankami, zaprzężonemi w 4 konie, bo kolej jeszcze w tych czasach nie dochodziła tak daleko w Galicję.

Podczas tego polowania stało na podwórcu ś. p. mego ojca na noc dwie pary sani pańskich, a przy nich po dwóch woźniców. Byli to ludzie starsi, mający po 70 mniej więcej lat. Dwu z nich służyło pod naszym nieśmiertelnym Kościuszką. Pewnego wieczora, gdy się zgromadzili w czeladnej izbie, opowiadali o wojnach, jakie przebyli, a wreszcie pamiętam, jak opowiadali, że przyjdzie jeszcze wielka europejska wojna, że zacznie się na wschodzie, a skończy na zachodzie.

Kiedy się zacznie, nie mówili, ale zato głosili, że skończy się w sto lat po śmierci Kościuszki, (Kościuszko umarł w r. 1817). A zupełna ugoda pomiędzy mocarstwami nastąpi w sto lat po śmierci Napoleona I-go (Napoleon umarł w r. 1821).

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego ludowego składa pp. **Kazimierzostwu Kędzierskim** serdeczne podziękowanie za podjęte zabiegi i pracę około sztandaru.

Zarząd.

593

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W dniu 8-ym maja b. r. wybrałem się na cmentarz parafjalny w Sosnowcu, dla odwiedzenia pochowanej tamże córki mojej. Fakt sam przez się mało znaczący, gdyby nie to co tam spostrzegłem. W jednej z alei cmentarza natknąłem się na kilku donżuanów na rowerach. Na całym świecie kulturalnym, cmentarze uważane bywają za miejsca poświęcone, w których cisza i niczem niezamącony spokój panować powinny. Niestosowne zachowanie się publiczności uważanem jest za profanację tegoż miejsca nie mówiąc już o jeździe na rowerach, która jest wprost dzikim wybrykiem ze strony pewnych osobników, świadczących o nizkim poziomie kultury. Niech więc nie przeszkadzają tym, którzy dążą tam ze zbolałem sercem by w ciszy znaleźć możność pomodlenia się u grobu drogich im osób. Podobnego rodzaju wybryki powinny być surowo piętnowanie publicznie, dozór zaś cmentarny powinien zwracać baczniejszą pod tym względem uwagę na przyszłość i podobne kreatury wypraszać wprost bez ceremonii za bramę cmentarną.

Racz przyjąć etc.

Stefan Szymankiewicz.

Szanowna Redakcjo!

Obchód 3-go maja ujawnił kilku weteranów 1863 r., znajdujących się w wyjątkowej biedzie. Dla upamiętnienia tego dnia święta narodowego i konstytucji składam rb. 15 do dyspozycji ks. rektora Raczyńskiego, jako prezesa T-stwa Dobroczynności na pomoc dla weteranów z niepłonną nadzieją, że wśród społeczeństwa naszego znajdą się ludzie dobrej woli i ten zaczątek mają ofiary poprą i pomogą tym, którzy dla urzeczywistnienia Konstytucji poświęcali mienie, zdrowie i życie.

Z poważaniem

Stefania Kopaszyna Sikorska.

Nowy rozkład jazdy pociągów

(Od 1-go Maja r. b.).

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 9.02, 12.45, 1.32 (posp.) 7.27, 11.37, 5 51 (posp.)

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (posp.), 12.06, 3.01, 6.50, 11.20, 4.05.

Dworzec Dębliński

Z Kazimierza przychodzą: 7.05, 10.32, 6.20. 10.42.

Do Kazimierza odchodzą: 9.15, 4, 9.10, 11.20.

Z Katowic przychodzą: 8 55, 3.37. 11.

Do Katowic odchodzą: 1056, 6.25, 11.10.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.